Nr. 11 Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Pismo popierane przez Polskie Towarzystwo Pedjatryczne.

ROK I. Nr. 11.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT WRZEŚNIOWY 1927 R.

TREŚĆ NUMERU:



Mama stara się przyzwyczaić małego Jasia do porządnego jedzenia.

JAK USTRZEC DZIECI PRZED CZERWONKĄ?

Pod koniec lata zwykle pojawia się mniejsza lub większa liczba przypadków czerwonki. Jest to choroba zakaźna, której zarazki znajdują się w przewodzie pokarmowym chorego osobnika.

Z tego względu krwawe, śluzowo-ropne stolce ludzi chorych na czerwonkę zawierają zarazki i łatwo mogą stać się źródłem zakażenia otoczenia.

Częste występowanie czerwonki w miesiącach, w których spożywamy w większej ilości owoce, należy przypisać zanieczyszczeniu ich zarazkami, przenoszonemi przez owady (muchy) z wydzielin osobników chorych. Podobnie zanieczyszczone przez muchy, względnie wprost przez osobniki chore mogą być wszelkie inne produkty spożywcze, jak woda, mleko i t. p.

Aby ustrzec się od czerwonki, należy więc pamiętać o następujących wskazówkach:

1. Chorych na czerwonkę należy oddzielić od zdrowych.

2. Mieszkanie, w którem chory przebywał, należy poddać dezynfekcji.

3. Wypróżnienia ludzi chorych należy odkażać płynami zabijającemi zarazki (lizol, mleko wapienne).

4. Bieliznę chorych trzeba gotować i odkażać.

5. Myć ręce za każdym razem, gdy dajemy jeść niemowlęciu; pilnować, by dzieci starsze myły się przed każdem jedzeniem.

6. Owoce należy zawsze obierać. W czasie epidemji najlepiej, zwłaszcza niemowlętom, dawać owoce gotowane.

7. Pić tylko wodę przegotowaną.

8. Pilnować czystości mieszkania i tępić muchy.

9. Unikać zaburzeń w trawieniu.

Ostatnia uwaga ma specjalnie duże znaczenie dla wieku dziecięcego wogóle, a dla niemowląt w szczególe. Podkreślić należy przytem, iż zaburzenia w trawieniu, t. zw. letnie biegunki, o wiele łatwiej występują u dzieci karmionych sztucznie. Czerwonka jest chorobą przewodu pokarmowego, wywołaną przez pewien określony zarazek.

Zupełnie pod względem przebiegu podobnem do czerwonki, może być schorzenie tegoż przewodu pokarmowego, wywołane przez inne zarazki. Warunkiem, sprzyjającym powstaniu jego, są często zaburzenia w trawieniu, upośledzające odporność dziecka. Na zakończenie tych kilku uwag o zapobieganiu czerwonce, wspomnę słów kilka o odżywianiu w czasie choroby.

Bezwzględnie zarzucić należy stary, zakorzeniony zwyczaj głodzenia dziecka chorego na czerwonkę przez podawanie przez szereg tygodni wyłącznie dyjety kleikowej.

Nowsze obserwacje wykazały, że obfite, odpowiednie odżywianie jest bardzo w czerwonce celowe. Unikamy wtedy niebezpiecznego dla chorego wyniszczenia, doprowadzającego do charłactwa.

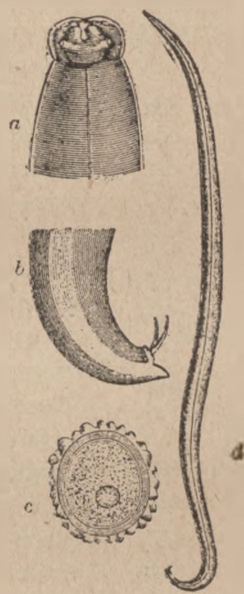
Dr. Paweł Baumryter.

PASORZYTY JELITOWE U DZIECI T. ZW. ROBAKI

GLISTY (ASCARIS LUMBRICOIDES).

Bardzo rozpowszechnionym pasorzytem jelitowym u dzieci jest glista dżdżownicowata, pospolicie zwana glistą. Z wyglądu i wielkości podobna jest do dżdżownicy, glisty przebywającej w ziemi. Ciało glisty jest wrzecionowato - okrągłe, barwy szaro-różowej. Samce (długości 20 — 25 cm.) są mniejsze od samic, których długość może dosięgać 30 — 40 cm. Dojrzałe samice wydzielają 40—60 miljonów jajek, które łatwo można wykryć pod mikroskopem w cząsteczkach kału (wypróżnienie) nosiciela.

Wraz z kałem jaja wydalane są nazewnątrz do gleby, do wody i w pewnych warunkach mogą znowu dostać się przez usta do przewodu pokarmowego. Dużą rolę w przenoszeniu jajek glist mogą odgrywać surowe jarzyny (rzodkiewka, marchew, rzepa, sałata i t. p.), do których jajeczka mogą przyczepiać się wraz z nawozem ludzkim lub zwierzęcym (glisty spotykają się również u bydła i nierogacizny).



a — główka.
b — koniec ogonowy.
c — jajeczka.
d — glista.

Częściowo, oczywiście, może odbywać się samozakażenie nosiciela glist przez przypadkowe zanieczyszczenie cząsteczkami własnego kału palców rąk.

Im niższa kultura danego środowiska, im mniej poczucia czystości ma dana jednostka, tem większa jest możność zakażenia się glistami. Tem się tłomaczy rozpowszechnianie glist u ludów wschodnich, u chorych umysłowo i u dzieci.

Na glisty chorują tylko ci, którzy połknęli jaja tego pasorzyta. Rozwój glist odbywa się tylko w przewodzie pokarmowym człowieka lub ssaka. Najnowsze poszukiwania wskazują, że przed ostatecznym rozwojem dojrzałej glisty larwy, powstałe z jajek pasorzyta, uprzednio odbywają wędrówkę przez płuca swego gospodarza.

Glisty mogą przebywać w jelitach niekiedy w bardzo znacznych ilościach i wywoływać bardzo przykre, a nawet groźne dla życia objawy, wymagające interwencji lekarskiej. Do

bardzo niemiłych właściwości glisty należy jej zdolność wędrowania z jelit do żołądka, jamy ustnej, a nawet do dróg oddechowych, co może poważnie zagrażać zdrowiu. Z tych względów leczenie glist, t. j. usuwanie ich z przewodu pokarmowego, jest w każdym przypadku wskazane. Medycyna posiada cały szereg środków, umożliwiających skuteczną walkę z tym pasorzytem.

O ile glisty wychodzą z kałem, rozpoznanie ich nie nastręcza trudności. W tych przypadkach, w których podejrzewa się istnienie glist, jedynie badanie cząsteczek kału pod mikroskopem rozstrzyga sprawę. Dzięki obfitości wydzielanych jajek prawdopodobieństwo wykrycia ich jest dosyć znaczne. W razie potrzeby, badanie można powtórzyć kilkakrotnie.

U dzieci glisty występują zazwyczaj dopiero w końcu drugiego roku życia, t. j. wtedy, kiedy dziecko zaczyna ruszać się samodzielnie i z całą naiwnością zbiera rączkami zewsząd brud i przenosi go do ust. Glisty u niemowląt spotyka się niezmiernie rzadko.

Z powyższego dadzą się wysnuć następujące praktyczne wskazówki, dotyczące zapobiegania szerzeniu się glist u dzieci:

1) nie należy dopuszczać do stykania się dzieci z brudem na podłodze, ziemią nawozową i t p.;

2) należy dbać o skrupulatną czystość palców i paznokci u dzieci.

3) należy dbać o czystość okolicy odbytu celem usuwania cząsteczek przylegającego kału;

4) wychować dziecko w obrzydzeniu do brudu i zamiłowaniu do czystości; przed każdem jedzeniem myć starannie ręce;

5) starannie oczyszczać z ziemi jarzyny, spożywane na surowo.

Usuwanie glist należy do lekarza. Leczenie na ślepo jedynie na zasadzie przypuszczenia, bez uprzedniego zbadania kału na obecność jaj pasorzyta, z punktu widzenia współczesnego lecznictwa jest nieracjonalne, a w niektórych przypadkach może nawet przynieść szkodę dziecku.

Dr. H. Trenkner.

POSTĘPOWANIE MATKI PRZED PRZYBYCIEM LEKARZA

Motto:
„Szanuj czas swój i innych".

Zabieramy głos w tej sprawie nie w celu aby dawać wskazówki, jak matka ma leczyć dziecko przed przybyciem lekarza, gdyż nie może to być, ze względów zrozumiałych, zadaniem matki. Sądzimy jednak, że matka inteligentna może i powinna w pewnym stopniu współdziałać z lekarzem, nietylko w czasie zdrowia dziecka, w sprawach dotyczących hygjeny, lecz i podczas choroby. Przez właściwe zachowanie się i postępowanie winna matka przedewszystkiem starać się ułatwić lekarzowi

możność dokładnego zbadania chorego i ustalenia rozpoznania. Pomiędzy lekarzem, a matką powinna istnieć atmosfera wzajemnego zrozumienia, co ułatwia zadanie leczenia. Lekarz widuje chorego zazwyczaj w pewnych odstępach czasu; widuje krótko, udzielając wskazówek co do pielęgnowania, odżywienia i leczenia; wykonywanie zaś tego pozostaje w ręku matki i otoczenia i często powodzenie zależy od zrozumienia i dokładności w wykonywaniu zleceń.

Otoczenie często nie rozumie znaczenia dokładnego badania chorego, niecierpliwi się, sądząc niesłusznie, że chodzi tylko o trafne spojrzenie, odgadnięcie choroby i przepisanie recepty. Dla niejednej matki jeszcze, tradycyjne „co 2 godziny łyżeczka“ stanowi punkt kulminacyjny całego badania lekarskiego. Tymczasem matki powinny wiedzieć, że właściwemu leczeniu powinno koniecznie poprzedzać dokładne i szczegółowe badanie. Badanie zaś lekarskie, jak każda czynność złożona, wymaga odpowiednich warunków zewnętrznych, bez których nie może być dobrze uskuteczniona. Lekarz, badający dziecko w domu matki często znajduje się w warunkach niekorzystnych dla badania, gorszych znacznie, niż to ma miejsce w szpitalu.

Zadaniem matki jest zawczasu pomyśleć o tem, aby dziecko jej badane było w warunkach nie gorszych, niż to ma miejsce na sali szpitalnej. Przykład: lekarz wchodzi do pokoju zaciemnionego; gdzieś w kącie stoi łóżeczko, przy którem nie wiadomo, jak się obrócić, aby się dostać do chorego. Gdy lekarz zmuszony jest badać w pozycji pochylonej ,gdy dziecko nie może być utrzymywane w pozycji równej, gdy brak odpowiedniego oświetlenia — badanie nie może być precyzyjnem. Często, nie wiadomo poco, liczne otoczenie tłoczy się wokoło z wyrazem pytajnika w oczach; wytwarza się atmosfera pośpiechu i niecierpliwości. Często zaledwie lekarz dotknie chorego, pada szereg pytań: co to za choroba, czy jest nadzieja wyleczenia, czy nie zaszkodził Józiowi olejek rycynowy, który ciocia dała mu wczoraj i t. d. Czasami, nawet w domach inteligentnych spotykamy się ze spojrzeniem zdumionem, gdy polecamy dziecko w czasie badania rozebrać zupełnie; często matka odchyla koszulkę dziecka, pytając: „to wystarczy, prawda?“ Ma przytem taki wyraz twarzy ,jakby badanie lekarskie należało do przykrych, ale nieuniknionych „rytualnych“ obrzędów, które muszą niestety poprzedzać napisanie tak upragnionej recepty. Może brakować wody do umycia rąk, ale kałamarz i papier zawsze jest przygotowany! Naturalnie, nie zawsze tak źle bywa; ale od matki naprawdę inteligentnej wymagamy więcej, niż zwykłego nieprzeszkadzania w badaniu. Wymagamy słusznie celowej rozumnej pomocy.

Badanie lekarskie ma na celu przedewszystkiem ustalenie rozpoznania choroby. Trzeba zaznaczyć, że rozpoznanie napotyka czasem na duże, nawet nieprzezwyciężone trudności. Nie zawsze tak jest, że przy pierwszem badaniu można zdecydowanie wiedzieć, z czem mamy do czynienia.

Często trzeba uciekać się do wielokrotnego badania, obserwacji dłuższej i różnych sposobów pomocniczych: badania moczu, krwi chorego i t. d. Nie powinno więc nikogo dziwić, że lekarz, szczególnie badający w niepomyślnych warunkach domowych, czasami nie może odpowiedzieć na pytanie, z jaką chorobą mamy do czynienia. Sprawę rozstrzyga dalszy przebieg choroby, badania powtórne i t. d. Mimo to jednak, dokładne badanie nigdy nie jest straconem, gdyż daje możność lekarzowi porównywania zmian spostrzeganych przy następnem badaniu.

Zadaniem matki jest więc ułatwić lekarzowi badanie dziecka, tak aby nie było badane w warunkach gorszych, niż w szpitalu. Na czem to ułatwienie polega? Lekarz przy badaniu zadaje zazwyczaj matce szereg pytań, która to czynność jest pierwszorzędnej wagi dla rozpoznania. Matka powinna umieć dać na te pytania dokładne i ścisłe odpowiedzi. Należy więc przypomnieć sobie, przed przybyciem lekarza wszystkie dane, dotyczące przeszłości dziecka i jego obecnej choroby, a mianowicie: czy dziecko było zupełnie zdrowe przy urodzeniu się i zaraz potem, jak było karmione w pierwszym roku życia i później.

Dla niemowląt należy podać dokładne liczby (tyle gramów lub łyżek mleka, cukru, mąki, wody — w ciągu doby); jakie choroby przechodziło dziecko kolejno. Wreszcie jak się rozpoczęła choroba ostatnia. Tu należy podać dokładny początek choroby i wszystkie objawy towarzyszące: czy choroba wystąpiła nagle czy stopniowo, jakie było usposobienie dziecka, czy skarżyło się na dolegliwości, ból głowy, dolegliwości przy oddawaniu moczu, czy były wymioty, ile razy; czy zaraz po jedzeniu, czy niezależnie od karmienia, jakie były stołeczki; czy była gorączka, jaka; jakie łaknienie dziecka; czy śpi spokojnie, czy nie miało drgawek, lub chociaż drżenia rączek; co dostawało do jedzenia w czasie choroby. Dalej dokładny przebieg choroby, dzień po dniu, z zanotowaniem ciepłoty, ilości i jakości stołeczków. Wiadomości te najlepiej, celem uniknięcia przeoczenia, spisać na kawałku papieru. Szczególnie dla niemowląt, podkreślam, należy podać dokładnie ilości wypijanego w ciągu doby mleka, wody, herbaty i t. d.

Następnie należy przygotować pokój, w którym odbędzie się badanie. Pokój musi być dobrze oświetlony, zarówno w dzień, jak i wieczorem. Dla badania dziecka najlepiej przygotować stół. W tym celu nieduży, możliwie wysoki stół pokrywa się pledem i prześcieradłem; stół winien być ustawiony tak, aby dostęp do niego był łatwy i aby światło padało na wprost. Dziecko zupełnie rozebrane sadza się, lub kładzie na stole. Naturalnie pożądanem jest aby w pokoju było dostatecznie ciepło. Zazwyczaj bardzo niemiłem dla dziecka jest dotknięcie zimnych rąk lekarza. Aby uniknąć tego należy przygotować miednicę z wodą ciepłą, aby lekarz mógł przed badaniem, oprócz mycia rąk, szybko je ogrzać. Gdy zachodzi podejrzenie na chorobę zakaźną (wysypka, ból gardła i wymioty) należy przygotować fartuch dla

lekarza. Sądzę, że żadna matka nie chciałaby, aby lekarz zawezwany do jej dziecka, chorego na niestrawność, był zmuszonym przed godziną badać inne dziecko bez fartucha chore na szkarlatynę.

Następnie należy zebrać i zachować przed przybyciem lekarza różne wydaliny chorego: pieluszkę ze stołeczkiem dziecka, mocz zebrany w przejrzystem naczyniu, treść wymiotów i t. d. Osoby zbyteczne nie powinny asystować przy badaniu. Na zakończenie należy zachować spokój, cierpliwość i takt, o czem niestety musimy jeszcze ze smutkiem przypominać niektórym matkom. Matki powinny wiedzieć, że lekarz swym badaniem, nigdy nie uczyni ich maleństwu najmniejszej krzywdy.

Dr. J. Wiszniewski.



APTECZKA PODRĘCZNA NIEMOWLĘCIA

Przedewszystkiem wszystkie niezbędne dla pielęgnacji niemowlęcia rzeczy muszą być bliżej, muszą być pod ręką. Dlatego najlepiej urządzić ją na stoliku przykrytym białą serwetą i umieszczonym przy ścianie.

Idealnie urządzony pokój dziecinny powinien posiadać 2 stoły. Jeden na podręczne utensylja do pielęgnacji, drugi do przewijania dziecka. Stół ten drugi o powierzchni 100×80 cm. pokrywa się materacykiem z morskiej trawy, lub sieczki. Na materacyk dajemy ceratkę, a na nią prześcieradło.

Stolik zastępujący na ten okres apteczkę, przykrywa się również białym prześcieradłem i kładzie się na nim: 1) 2 miseczki emaljowane; 2) pudełko z sitkiem z pudrem; 3) termometr kąpielowy; 4) puszka z wazeliną; 5) szczotka do mycia rąk pielęgniarki; 6) mydło w kawałku dla niej i 7) mydło płynne dla niemowlęcia, 8) gruszka; 9) słoiczek z roztworem bornego kwasu na smoczek, względnie dla obmywania niem brodawek piersi karmiącej dziecko matki i 10) 2 stosy pieluch, lżejszych i grubszych.

Nad tym stolikiem wbijamy gwoździe i zawieszamy na nich: 1) termometr ścienny; 2) nożyczki krzywe, małe; 3) woreczek płócienny z watą, z gazą i bandarzykami i 4) woreczek z grzebieniami i szczotką.

Gdy matka w ten sposób ułoży swe niezbędne przybory, uniknie zamieszania i mieć będzie pod ręką wszystko, co potrzeba do pielęgnacji niemowlęcia. *Dr. J. Mozołowska.*

KILKA SŁÓW O ŚNIE I CHRAPANIU U DZIECI

Z jakąż dumą i rozkoszą spogląda matka na swe śpiące dziecię, gdy po ruchliwym i pełnym wrażeń dniu złoży ono swą główkę na spoczynek. Bo też każda matka intuicyjnie odczuwa, czem jest ten sen dla dziecka. Stanowi on naturalną potrzebę każdego, a cóż dopiero młodego organizmu.

Dobrze znane nam jest uczucie zmęczenia po każdym większym wysiłku fizycznym. Nagromadzenie się w mięśniach pewnych substancyj, obcych organizmowi, sprowadza właśnie objawy znużenia.

Podobne zjawisko obeserwujemy i podczas pracy umysłowej. Produkty znużenia zatruwają mózg, a wyrazem owego zatrucia jest potrzeba snu. Podczas snu mózg zupełnie nie pracuje; czynności płuc i serca stają się mniej intensywne; ciepłota ciała obniża się; wszelkie zatruwające organizm substancje są bądź niszczone bądź wydalane nazewnątrz. Sen dla ustroju dziecka jest nietylko niezbędnym wypoczynkiem, ale chwilą pokrzepienia i przypływu świeżych sił żywotnych.

Ale tylko po zdrowym, naturalnym śnie wstanie dziecko rześkie i wesołe. Sen taki powinien się odznaczać miarowym, dość głębokim i spokojnym oddechem, przejawiającym się zaledwie dosłyszalnym szmerem.

Usta dziecka podczas snu powinny być stale zamknięte; oddychać winno ono wyłącznie nosem. Powietrze, wchłaniane do płuc, musi się ogrzać, oczyścić i nasycić wilgocią, a to może stać się w dostatecznej mierze jedynie wtedy, gdy przechodzi ono kanałami nosa. Ilość powietrza, przeprowadzonego tą drogą, odpowiada w stanie spokoju w zupełności zapotrzebowaniu ustroju na tlen.

Przy oddychaniu nosem podniebienie miękkie i mały języczek (które widzimy, przycisnąwszy łyżeczką podstawę języka) zwieszają się zupełnie zwiotczałe i nie wykazują żadnych ruchów. Powietrze, minąwszy kanały nosa, zatacza krzywą i przechodzi szerokiem korytem noso-gardzieli (poza łukami podniebiennemi i języczkiem) w kierunku krtani. Cały ten proces odbywa się bez większego wysiłku ze strony mięśni oddechowych, a przedewszystkiem bez żadnego hałasu. Oddech śpiącego dziecka jest wówczas odpowiednio głęboki, równy i spokojny. Zgoła inaczej ma się rzecz, gdy istnieją jakieś przeszkody w oddychaniu nosem.

Niezależnie od tego, gdzie umiejscowione są one (w przebiegu omawianych dróg oddechowych), prostem następstwem tego stanu jest potrzeba posługiwania się przy oddechu ustami.

W przypadkach tych po zaśnięciu otwór ust nie zamyka się całkowicie, lecz pozostaje w postaci szpary.

Jak wiemy, zapotrzebowanie na tlen daje się szybciej i łatwiej zaspo-

koić przy oddychaniu ustami, lecz właśnie dla tego cały akt oddechowy cechuje powierzchowność. Podniebienie miękkie będzie przy oddechu ustami stale miernie uniesione, a przy silniejszych zaś ruchach wdechowych łatwo ulega wraz z podstawą języka i nagłośnią drganiom, powodując objawy chrapania. Dalej, przy powolnem wydzielaniu się z organizmu produktów znużenia, sen może się stać trwożnym, mogą powstawać wizje, uczucia strachu, odruchy, powodujące zmianę charakteru lub wstrzymanie oddechu; dziecko budzi się z krzykiem i płaczem i dopiero po kilku głębszych wydechach uspakaja się.

Chrapanie więc zależy od przeszkód, jakie spotyka wdychane powietrze w górnych częściach dróg oddechowych. Przeszkody te mogą być różnorodnego charakteru i różnie umiejscowione. Chrapanie jest zatem bezwzględnie objawem chorobliwym, który powinien zwrócić uwagę troskliwej matki. Powinna ona wobec tego pilnie śledzić, czy jej dziecko podczas snu nie chrapie, względnie czy nie ma ust otwartych. Pamiętać przytem musi, że chrapanie w tych razach jest tylko jednym z objawów chorobowych, które mogą wywierać szkodliwy wpływ na cały późniejszy rozwój dziecka, zarówno fizyczny jak i intelektualny.

Dr. W. Gumiński.



KUCHNIA NIEMOWLĘCA

I. Malton.

Lekarze dziecinnicy — pedjatrzy, w porze letnich upałów, a także i w innych porach roku, z powodu biegunek u dzieci, bardzo często stosują zamiast zwykłego buraczanego cukru, trudniej fermentujący, t. zw. malton.

Preparat ten, o ile nie jest popsuty, co się zdarza czasami, chociaż dość rzadko, rozpuszcza się zupełnie dobrze w wodzie, mleku i kleikach i dlatego jest stosowany przy przygotowywaniu leczniczych mieszanek niemowlęcych, jak zwykły cukier. Malton nie wywołuje kwaśnienia ani mleka, ani kleju, niezależnie, czy wsypiemy go do wyżej wymienionych płynów przed ich gotowaniem się, czy też po zagotowaniu.

II. Plazmon.

Innym, również często stosowanym w przebiegu biegunek środkiem, jest preparat białkowy, stanowiący przetwór sernika. Jest to t. zw. plazmon. Preparat ten w wyżej wspomnianych płynach rozpuszcza się słabo.

Sposób używania plazmonu:

Do przeznaczonej do danej mieszanki porcji plazmonu, dolewamy kilka łyżeczek zimnego lub zaledwie lekko ciepłego mleka, kleju lub wody i rozcieramy razem, aby utworzyła się gęsta papka bez żadnych grudek. Po dokładnem roztarciu dolewa ny pozostałe zimne mleko, klej lub odę i znów mieszamy dokładnie. Plazmon, wsypany do gorącego mleka, kleju lub wody, zbija się, skawala i mieszanka staje się niezdatną do użytku.

Przykład:

Przepisano dziecku jednorazowo 10 stołowych łyżek następującej mieszanki:

1. mleko,
2. klej ryżowy (pół na pół z mlekiem),
3. 1½ łyżeczki od herbaty maltonu,
4. ½ łyżeczki od herbaty plazmonu.

Do przeznaczonego plazmonu należy dodać parę łyżeczek chłodnego kleju i mieszaninę tę rozetrzeć aż do otrzymania miękkiej papki. Następnie dolać resztę kleju oraz mleko i wszystko dobrze wymieszać, aby nie było krupek. Otrzymaną mieszankę osłodzić maltonem i poddać ją sterylizacji. Przed podaniem dziecku mieszankę wstrząsnąć.

Uwaga:

Można malton zmieszać z plazmonem odrazu, zamiast wsypywać go do mieszanki bezpośrednio przed jej sterylizacją. Następnie postępować jak podano wyżej.

III. Sposób przygotowania zupki zasmażkowej.

Wziąć:

100 gr. ½ szklanki mleka,
100 gr. ½ „ wody,
5 gr. 1 łyżeczkę od herbaty mąki pszennej,
5 gr. 1 łyżeczkę od herbaty masła deserowego,
8 gr. 1½ łyżeczki od herbaty cukru zwykłego.

1. Zagrzać dobrze mleko i wodę.
2. Masło zrumienić w rondelku aż do utraty kwaśnego zapachu (3 — 5 minut).
3. Dodać wtedy mąkę.
4. Mieszając ciągle, smażyć mieszaninę dalej, aż do otrzymania gęstawej masy jasnobrunatnego koloru (4 — 5 minut).
5. Do tej mieszaniny dolać, mieszając ciągle, stopniowo zagrzaną wodę i otrzymany kawowy płyn osłodzić.
6. Do tak przygotowanej zasmażki wlać gorące mleko, dokładnie rozmieszać i zagotować.

Uwagi:

1. Zupka zasmażkowa ma szerokie zastosowanie w pierwszym półroczu życia niemowlęcia.

2. Wskazania do jej stosowania każdorazowo ustala lekarz, gdyż w mieszance tej poszczególne składowe części mogą ulegać pewnym zmianom zależnie od typu dziecka. Z drugiej zaś strony niektóre dzieci podobnych mieszanek nie znoszą.

Lucyna.



ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) **Pani Gotfrydowej z Warszawy:** Nic złego z córeczką Sz. P. się nie dzieje. Wszelkie zabiegi na razie są zbędne.

2) **Pani Parczewskiej z Działyńskiego:** Waga córeczki Sz. P. w stosunku do wzrostu jej jest cokolwiek zamała. Liczba jedzeń odpowiednia. Djetę jej powinno stanowić koło pół litra mleka na dobę, bułeczki, biały chleb, zupy, kasze, jarzyny, kompoty, kisiele. Można stosować do mleka kawę zbożową i kakao owsiane. Z soków surowych w tej chwili najlepiej się nadaje pomidorowy. Należy zwrócić uwagę na kąpiele powietrzne. Słone kąpiele są zbędne.

3) **Pani M. Dankównie z Janowa podl.:** Idealnem pożywieniem dla niemowlęcia jest pokarm kobiecy. Jeśli zachodzi konieczność odżywiania sztucznego, najlepiej byłoby, gdyby dziecko znajdowało się pod stałą kontrolą lekarską. Sposób przygotowania najprostszych mieszanek mlecznych jest podany w N-rze 6 naszego czasopisma. Kozie mleko zupełnie się nie nadaje.

4) **Pani Szokalskiej ze Stanisławowa:** Należy udać się z dzieckiem do laryngologa. Tran w chwili obecnej mimo letniej pory nie jest przeciwwskazany. Prócz tego należy położyć nacisk na przepisaną djetę, soki, powietrzne kąpiele i słońcowanie.

5) **Pani Sołohubowej z Torunia:** W poglądach laików na „podcinanie języka" u niemowląt jest dużo przesady. O postępowaniu w przypadku synka Sz. Pani może zadecydować jedynie lekarz, który go zbada.

6) **Pani Szareckiej z Gniezna:** Należałoby zaszczepić ospę śródskórnie.

7) **Pani Golczowej z Łodzi:** Co do sposobu stosowania maltonu i plasmonu pozwalam sobie skierować Sz. P. do rozdziału „Kuchnia niemowlęca" tegoż numeru.

8) **Pani Barańskiej ze Stanisławowa:** W sprawie, poruszonj przez Sz. P., odpowiadamy listownie.

DZIECKO W KRAINIE WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA

Maleńkie, różowe i tłuste, toczące się naprzód, z cudownemi, niewinnemi oczyma, króciutko ostrzyżone, podgolone jak stary polski szlachcic, kołysze się wygodnie na plecach matki, ufne, że w jakiejkolwiek pozycji, żadna krzywda stać mu się nie może, bo kochają je wszyscy, dbają o nie i ustępują mu z drogi, jako przyszłej mocy i chwale narodu. Niema takiego zatraconego człowieka w całej Japonji, takiego nieszczęśnika, któryby poważył się uderzyć dziecinę. Idzie więc poważnie a wesoło poprzez zaludnione wsie i ryżem porosłe pola, maleńki ten krasnoludek,



Dzieci japońskie.

gdyż czuje się wszędzie panem. Nazywają go zresztą od lat pieluszkowych „panem“ — „panią“ lub „panną“, ażeby wiedział odrazu, że jest nie wytworną zabawką swego kraju — krotochwilnem jakiemś stworzeniem, lecz, choć niedorosłym jeszcze, już obywatelem i obywatelką państwa, które mu daje pomoc i opiekę, póki o własnych siłach nie pójdzie w życie. Obowiązane jest jednak do posłuszeństwa, do uległości starszym w zamian za ich o nie staranie. Nie płacze nigdy, lub niezwykle rzadko. Nie straszą go krzykliwym głosem, lub kłapsami, a jedynie wyśmiewają się z niego, pobudzając ambicję i energję, aż oddalonej od ciała duszy się doszuka, a ta mu już o znikomościach tego świata prawić będzie, i o tem, jak nadziemskie moce w czyn ziemski i szary się zaklina. Dużo je, dużo śpi, jest niewybredne, grymasami swymi nie śmie utrudzać rodziny,—podlega ogólnym prawom i zwyczajom, a gdy coś miłego mu się przydarzy, to wdzięcznie dzieli się z innymi, maleńkimi rówieśnikami. Dziewczątka i chłopaczkowie w ślicznych, różnobarwnych kimonach, gdzie przeważa kolor czerwony (którego starszym nie wolno nosić), wesoło a bez troski bawią się i uczą, a tak są zestrojone z ogółem, że nie tylko nie zakłócają powszechnego spokoju, lecz rozkoszą napełniają oczy, uszy i serca.

W wagonie tłocznym siedzisz, — wchodzi dziecko (a jest ich wiele, bardzo wiele), — ustępują mu starsi jednomyślnie najlepsze miejsce, sadzają je przy oknach, a ono, niewinnym swym szczebiotem... uprzyjemnia podróż (nie tak jak u nas). W teatrze, jak świętojańskie robaczki, migocą wszędzie, cichutko — jak makiem zasiał — siedząc, podczas przedstawienia, lub, gdy je znużenie ogarnie, poprostu kładą się na wznak do góry wypasionym brzuszkiem, gdzie się da. Przed świątynią roi się od nich, gdy z powagą zdejmują wysokie szkarłatne „geta“ (chodaki - stołeczki), często w dzwoneczki zaopatrzone, i... cicho, na paluszkach, w swych białych, lub różowych skarpeteczkach („tabi“), przesuwają się po nieskazitelnych matach świętego miejsca, lub też godnie na piętkach zasiadają na śliskich, jak tafla szklana, z gładzonego drzewa krużgankach. W wielkich magazynach — na każdym

piętrze przygotowane mają dzieci miłe posłanka, ażeby wypocząć mogły podczas, gdy matki ich sprawunki czynią, gdy skończą, w ramiona je biorą, niańczą i pierś, mlekiem przepełnioną, maleństwom podają. Widok tej matczynej troskliwości, — owo ssanie bez troski — i okrągłe, zadowolone główki dziecinne między obnażonemi piersiami rodzicielki, ujrzysz wszędzie i w tramwaju, i w samochodzie (!), na ulicy, na kolei, przed wystawami sklepów, podczas jedzenia, spania, kąpieli, pracy i zabawy, gdyż dzieci, żarłoki, często już chodzą, a jeszcze... po stołeczku, same biegną i sadowią się wygodnie, biorąc się do ssania. Mleko krowie jest drogie i rzadkie w Japonji i... dzieci odstawione, muszą zadawalniać się ryżem i rybami, tak jak starsi, gdyż oddzielnych dla nich potraw, niestety, nikt nie przyrządza.

Spracowana matka robotnica, kroczy po wąskim moście roznosząc ciężary, wspina się po belkach i kłodach nowobudującego się domu i... trzyma na plecach mocno przywiązane najmłodsze swe dziecię, które raz wraz piersią swą podkarmia (zaiste zręczność niebywała). Dziewczynka dziesięcioletnia (jeżeli nie młodsza) bawi się w chowanego z rodzeństwem, biegnie, skacze lub podrzuca drewnianą rakietą piórko, obciążone kulką i... dźwiga na ramionach przytwierdzonego mocno mało co mniejszego od niej braciszka lub siostrzyczkę, którego główka dynda sobie z tyłu, kiwając się w takt tanecznych rzutów młodej opiekunki aż dziw, że nie dostanie zapalenia mózgu?! Wszędzie, gdzie tylko rzucisz okiem, w mieście i w polu, w fabryce i w porcie, nad morzem, na wozie, na drodze, ujrzysz... babki, matki, siostry i domorosłe niańki starsze i młode (ale nie zawodowe) z przywiązanemi na barkach dziećmi od roku do lat 5 i więcej w zimie i w lecie, w mróz i w słońcu, pracujące, bawiące się i biegające z tym miłym i cennym ciężarem.

Pod wieczór niosą wszystkich obywateli Nipponu tłumnie do wielkich wspólnych doskonale urządzonych, ludowych i nieludowych łaźni, gdzie wraz z rodziną — matką, babką, ojcem, córką i bratem (kobiety i mężczyźni oraz dzieci kąpią się w Japonji wszyscy razem), — uczą się szorować swe ciałka do „siódmego potu", trą je bez końca mydłem i wodą kipiącą, zlewają aż tak jest czyste, że dopiero do tej (przepełnionej jak tramwaj na bulwarach Paryża) kadzi może być „wrzucone".

Na ulicach ruch wielkomiejski gotów się wstrzymać, jeżeli... zabłądziło tam jakie maleńkie „kodomo"[1], samo sobie krocząc godnie środkiem... szyn tramwajowych (dobrze, że po nich expressy nie chodzą i nikomu w słodkiem Tokio tak dalece nie pilno).

Nad dzieckiem japońskiem „czuwa ulica", ma się zupełną pewność, że tu się nic złego żadnemu dziecku nie stanie! Każde dziecko w Japonji to nieoceniony skarb. Bawią się krasne „wytrzynoski"[2]) lecz nie hałaśliwie — w domu i około domu lub... w dziecinnych ogrodach, których w

---

[1]) Dziecko.

[2]) Dzieci w Japonji, niestety nie używają chustek do nosa.

Japonji jest tysiące[1]), wszystkie pieczołowicie, wzorowo i... na modłę amerykańską urządzone. Nie przeciążają ich tam jeszcze nauką, to rzecz wyższych już uczelni, lecz na tle beztroskiej zabawy wpajają w nie — miłość bliźniego i szacunek dla sąsiada wszystko w imię wzniosłych zasad rycerstwa („Busido"),[2]) lub dobrze zrozumianego chrześcijaństwa. Uczą się też jak bronić ojczyzny w imię miłości wszechludzkiej, jak — wycinać cudne bajki... z papieru, jak rozprzestrzeniać piękno Japonji po całym świecie. Tańczą[3]) i śpiewają, rachują i... zaznajamiają się — nie bez trudu z tajemnicami pisma chińskiego i japońskiego. Głównie jednak ćwiczą się zdolności pamięciowe tych maleńkich rycerzyków i ich przyszłych towarzyszek.

A wszystko musi być piękne i doskonałe, co śmie dotknąć to „wielmożne" „kodomo", ażeby nie zepsuć mu smaku, nie obniżyć myśli.

Dziś święto lalek — dziewczęcych, (dzień 3 marca), w dniu tym dziewczynki dowiadują się o swem wielkiem przyszłem posłannictwie. Jutro święto chłopczyków (5-go maja), kiedy wszyscy malcy pasowani są na „obrońców sprawiedliwości", gotowi do usług wszelakich, zapatrzeni w rodziców i starszych, jak w dobroczynne bóstwa a w nauczyciela i w nauczycielkę, jak w kapłana.[4]) Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego — oto japoński, roześmiany mały świat dziecięcy, który ból fizyczny przenosi bez jęku, bo tak uczą



Dzieci japońskie.

od powicia. Nie całuje się dzieci nigdy, nie tarmosi — w dzikich przesadnych pieszczotach, lecz się ich nie

---

[1]) Więcej, niż szkółek ludowych, których jest w Japonji 25,563 na 60 mil. mieszkańców. Szkół średnich jest 385, ale są one mniej wzorowe, niż niższe szkoły, wogóle im dalej od wieku dziecinnego tym gorsze. Najwięcej zarzucić można uniwersytetom (jest ich 18)— studenci japońscy niejedno mają do zarzucenia swym uczelniom.

[2]) „Busido" to buddyjskie rycerstwo, obecnie jednak — także po buddyjsku pojęte — znajdujemy w Japonji silne organizacje harcerstwa.

[3]) Dzieci japońskie ogromne zdolności zdradzają do tańca.

[4]) Chyba w żadnym kraju na świecie nauczyciel nie jest tak szanowany jak w Japonji: — słowo „Sense" jest prawie równoznaczne z mistrzem.

bije, nie chłoszcze, a karze się tylko, do godności dusz ich przemawiając.

Dzieci naturalnych, tych, które my nazywamy „nieślubnemi“, Japonja nie posiada, gdyż każde dziecko ma prawo do wszelkich przywilei i wcielone zostaje w jedną wielką rodzinę, nie zaznając nigdy upokorzeń swego pochodzenia. Nosi ono nazwisko nie ojca, nie matki, a rodziny, która je do siebie przygarnęła.[1]) Wszystkie dzieci są równe i nie ponoszą skutków grzechów rodzicielskich. Jednako prawie się chowa mały syn szybkobiegacza, robotnika i księcia krwi. Jednaką opieką otoczony jest syn więźnia i syn samuraja. Wolność, swoboda, tolerancja, solidarność, ciągłe pogodne wesele, radość i zabawa, lecz jednocześnie absolutna niezłomna dyscyplina i wymaganie odpowiedzialności za każdy czyn, za każdą nawet myśl.

Tak to — życie w Japonji całej dla małoletnich zda się stworzone, — im poświęcone. Wszędzie i wciąż w to życie są oni jakby wpleceni, jak nieodstępne ptaki wśród kwiatów, liści i gałęzi, — niema bowiem życia oddzielnego dla dzieci, — cały byt kraju do nich należy, gdyż... zaprawdę Ziemia Kwitnącej Wesoło Wiśni i Wschodzącego Jasno Słońca jest... Krainą Dzieci.

Stefanowa Łubieńska.

[1]) Adoptowanie cudzych dzieci jest niezwykle częste. Ma to miejsce, gdy rodzina jest bezdzietna, lub gdy niema syna. W tym ostatnim wypadku — adoptowany syn staje się najpierw narzeczonym (nawet jako dziecko jeszcze) córki domu, a potem jej mężem.

NASZA FORMA BIBUŁKOWA



Tym razem podajemy naszym czytelniczkom formę bibułkową czapeczki.

Rozmiary podanej przez nas formy bibułkowej są dopasowane na główkę chłopczyka 2½-letniego.

Czapeczka ta nadaje się na sezon jesienny. Zrobiona z flaneli lub z wełnianego rypsu — może być noszona przez cały październik i cieplejsze dni listopada. Jeżeli uszyjemy ją z bai, to będzie nam doskonale służyła nawet w okresie zimowych mrozów. Czapeczka taka ładnie wygląda z białego materjału — obdziergana bawełną w jaskrawym kolorze, lub odpowiadającym kolorowi płaszczyka.

Dla dziewczynek możemy przód czapeczki nad czółkiem pokryć haftem — nadaje się do tego doskonale motyw liści i jagódek poziomkowych, lub ładny haft krzyżykowy. Oba motywy znajdą czytelniczki na dołączonej do numeru tablicy wzorów.

Izabella.

FORMY BIBUŁKOWE.



Formy bibułkowe modeli, zamieszczonych w każdym numerze „Młodej Matki“ wysyłamy na zamówienie po cenach następujących:

Ubranko, sukienka, paltocik zł. 2.50
Bielizna „ 1.50

Przy zamówieniu formy należy wymienić wiek dziecka lub przesłać miarę, zdjętą według podanego wzoru oraz podać dokładnie numer „Młodej Matki“.

Formy wysyłamy tylko po otrzymaniu należności w znaczkach pocztowych, przesyłanych listem lub przekazem.

SPOSÓB ZDJĘCIA MIARY.

1) Długość sukienki, bluzki lub kurteczki od ramienia do dołu.

2) Obwód gorsu wokoło figury pod pachami.

3) Obwód pasa.

4) Obwód bioder.

5) Długość rękawka od ramienia.

6) Długość spodeniek od pasa do dołu.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.